

Poznański
Kwartalna
Poznański
Poznański

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwiadczenia
Podyczne egzempl.
Lidaty

№ 288 Niedziela, 17 grudnia 1865. № 288

Poznań, 16 grudnia. Podczas gdy w Kongresie hr. Berg całkiem otwarcie już szczypliwo germańskim i siedzi niemieckich kolonii lewy brzeg Wisły, w celu niestrudnym do odgrodzenia, obszcza, wielkorządzący moskiewscy na Litwie i Rusi szerzą gwałtem i bezprawiem zniszczenie pomiędzy żywiołem narodowym. Korespondencya z Wilna wczorajszym Dzienniku zamieszczona, podaje czytelnikom jaskrawy obraz stosunków nieszczęsnego kraju, który jakkolwiek wedle dziennikarstwa moskiewskiego „odwiecznie rosyjski” dziś dopiero z taką systematyczną bezwzględnością zroskiewiczują, wydzierając majątkiem klasom ich mienie, a zmuszając niższe do przejścia na prawosławie. Mimo tych usiłowań przecież rzadkie są przykłady upadku ducha, masy przeciętne gorącą miłością do wiary ojców silny stawiają opór przemocy, a właśnie w chwili, gdy Moskwa podnosi bratobójczy miecz, aby zabić narodowego w Polakach ducha, duch ten z coraz większą objawia się siłą, czego najlepszym dowodem ów używany nadzwyczaj ruch na polu publicystycznym, który z dniem każdym wzrasta w Warszawie. Objaw to niemalże wagi i witamy go z radością.

O innej części naszego narodu, co z dala od kraju wśród obcych ludów ma za obowiązek czynami swymi dowodzić dojrzałości Polaków, korespondent nasz z pod Alp także pomyślnie przesłał nam doniesienia. Emigracya w Szwajcaryi łączy się coraz bardziej w zgodzie i jedności, a za hasło obrała sobie: pracę. Zaiste, jedynie to rozumne i godziwe hasło, i żywym nadzieję, że tłuście nasi trzymając go się święcie, nie tylko pożytek, ale i chluba przyniosą narodowi.

Niemniej nas cieszy, że po niefortunnej rozstrzygnięciu na chwilę przysługach domowych waśni, sejm galicyjski potrafił znów przywrócić w łonie swym tę zgodę, która jedyna może do pomyślnych dla kraju doprowadzić rezultatów. Oby Galicya, na której dziś tyle nadziei spoczywa, umiała korzystać z przykładów, jakimi dwa sąsiednie kraje koronne cesarstwa rakuskiego swą zgodą i jednością w chwili stanowczej jej świecą. Niech spojrzmy na Czechów, niech bacznie śledzi wypadki w Węgrzech, na które obecnie główna niemal uwaga mełków stanu Europy zwrócona. Dziś gdy się otworzyło jednemu z stronnictw narodowych obszerne pole do korzystnego na rzecz kraju działania, inne partie zamilkły, nie wnoszą protestów ani szczerpają niezgody, jak to niestety, nieraz zdarza się u nas, jeśli jednemu z obozów nie po myśli działanie drugiego. Mowę cesarza i króla, której osnowę podaliśmy wczoraj w streszczeniu telegraficznym, przyjęto w Budzie z zapalem jednomyślnym, a wszelkie dotychczas kroki publiczne Węgrów zapowiadają, że porzucenie między narodem a koroną w sposób prawdziwie konstytucyjny nastąpi, torując tym samym cesarstwu rakuskiemu drogę do pozyskania trwałego, bo na rzeczywistej wolności i zadowoleniu ludów mu podległych, opartej stanu rzeczy.

Mówiąc tu o wolności i o błogich rezultatach jakie wyjdą,

jeżeli zarówno przez panującego jako też przez naród cały prawdziwie jest rozumiana, niepodobna nam nie zwrócić się ku Belgii, która dziś oplakuje monarchę, co pojmował wolność i umiał jej poczucie w swych poddanych zaszczerpić. Meleńki ten krak w przeciągu lat 35 panowania Leopolda I doszedł nie tylko do pomyślności materialnej, której mu niejedno wielkie mocarstwo pozazdrościć może, ale i do tej dojrzałości politycznej, która dzisiaj cały naród skupia około standardu niepodległości, reprezentowanej w osobie nowego monarchy. Ta jednomyślność, to ogólne poczucie obowiązków, najlepszą dla Belgii tworzą twierdzę przeciw anekeyonistycznym zachciankom, jakimi jej groźono oddawna. Więc też ucichły one pogłoski, a monarchowie Europy spieszą zadokumentować pokojowe i życzliwe dla Belgii usposobienie.

Ważny krok na drodze postępu zrobili w tych dniach połączone stany sejmu szwedzkiego. I w Sztokholmie świeża obecnie jutrzienka lepszej przyszłości. Reforma konstytucyjna proponowana przez rząd liberalny, a przyjęta znaczną większością przez reprezentacya krajową, zrywa stanowczo z przesadami średnio-wiecznymi, a choć z czasem nie jedno jeszcze trzeba będzie w konstytucyi zmienić, przyjdzie to tem łatwiej, ponieważ Rubikon już przestąpiono.

Smutne przykłady niedojrzałości politycznej widzimy w Grecyi i Hiszpanii. Stan rzeczy w Atenach jest straszający i lada dzień obawiają się wybuchu rewolucyj. Stronnictwa podmiogują kraj i nie pozwalają mu odetchnąć na chwilę i zorganizować się. Podobnie i w Hiszpanii walka rozmaitych partii osłabia wciąż działania rządu, progresiści nie wzięli udziału w wyborach, a stronnictwo iberyjskie znów jawniej wychyla głowę, korzystając z zapowiedzianego przejazdu króla portugalskiego przez Madryt.

Mowa prezydenta Johnsona przy zagajeniu kongresu Stanów Zjednoczonych nie najmilszej zapewne tak w Anglii jako i Francyi sprawi wrażenie. Prezydent chcąc, jak się zdaje, złagodzić opory gotującą się w kongresie przeciw polityce jego wewnętrznej, odzywa się dość stanowczo i nieprzychylnie do postępowaniu Anglii w czasie wojny domowej wyniszczającej Unię, i zapowiada, że byłoby nieszczęściem dla pokoju ogólnego, gdyby mocarstwa europejskie gwałcą zasady nieinterwencji, targnęły się na republikańską formę rządu, przyjętą w Ameryce. Unia, kończy prezydent, nieda się nigdy zepchnąć z stanowiska polityki, jakiej się trzyma nieprzerwanie, i spodziewa się dla tego, że mocarstwa europejskie poszanują zasady nieinterwencji. — Ostatni ten ustęp skierowany widocznie przeciwko polityce francuskiej w Meksyku. Z drugiej strony przecież nie należy zapominać, że zmniejszenie armii i floty, jako też ogromny dług ciężący na państwie, nie pozwolą Stanom Zjednoczonym tak prędko poprzeć czynem niechęci dla stanu rzeczy panującego w Meksyku. Tymczasem skończy się na pogórkach, a misya generała Scho-

fielda i rozum polityczny Napoleona III zapobiegną zapewne groźniejszym zakłóceniom w przyszłości.

Zakończając wreszcie pobieżny nasz przegląd spraw najbliższ nas dotyczących, zwracamy czytelników uwagę, że w chwili gdy to piszemy, w Gnieźnie odbywa się wybór arcybiskupa dla osieroconych naszych archidiecezyi. Oby dostępnik, na którego padną głosy przedświatnych kapłanów, odpowiedział godnie naszym życzeniom i ciężkiemu zadaniu, jakie go czeka, boć wiadomo aż nadto, że tron dawnych prymasów Rzeczypospolitej cierniem jest otoczony. Miejmy nadzieję, że kapłan co zasiądzie na tronie tym ciernistym, nie zbeczy na chwilę z drogi, którą mu wytknęli jego zaci i nieodżałowani przeciwnicy.

W tej chwili przy zamknięciu Dziennika otrzymujemy następującą z Gniezna depezę:

Dziś w południe o godzinie 12³⁰, wybrały zebrane kapituły obu archidiecezyi jednogłośnie przez akłamacyą buncyusza hr. Ledóchowskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Wybór ten natychmiast proklamowano w katedrze.

J. Król. Wys. ksiądz następca tronu pruskiego wyjechał dnia 15 bm. wieczorem do Brukseli na pogrzeb króla Leopolda I. Towarzystwo księcia generałmajor bar. Loen, kapitan w sztabie generałmajor Burg, porucznik hr. Eulenburg i Diskan.

Berlin, 15 grudnia. Sejmy prowincjonalne monarchii pruskiej powiększej części ukończyły już przedłożone sobie prace. Niektóre już zamknięto, inne jutro kończą swe posiedzenia. Zamknięcie sejmu W. kł. Poznańskiego nastąpi w poniedziałek.

Chełmno, 10 grudnia. Podajemy wedle N. d. w. następująco:

„Sprawozdanie walnego zebrania Towarzystwa rolniczego ziemi południowo-pomorskiej dla polączonych powiatów świeckiego, chojnickiego, złotowskiego, człuchowskiego i wałecznego, odbytego w Tucholi 7 listopada rb.

Przy zagajeniu posiedzenia zabrawszy głos prezydujący zarządu, zwrócił szczególniej uwagę zgromadzenia na punkt 6 porządku dziennego, w którym jest postawiony wniosek o rozłączenie Towarzystwa na mniejsze okręgi. W motywach tego wniosku zrobil dwa pytania: 1) dla czego od początku Towarzystwa rolnicze nie zostały w mniejszych okręgach zaprowadzone? 2) Jakie korzyści przynioszą towarzystwa w mniejszych okręgach zakładane? Co do pierwszego zauważa, i

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XXI.

Drogi Pafousiu!
Nazwano słusznie wiek nasz wiekiem stowarzyszeń; wszystko co żyje stowarzysza się, lub stara się stowarzyszyć, z wyjątkiem nas kilku starych kawalerów, którzy, obracający sobie profesora Kalasantego za dziekana, a pana Balbina za wicesgerenta, bronimy się statecznie duchowi wieku i żyjemy samotnie, odpychając wszelkie pokusy miłej assocyacji, jak święty Antoni na obrazach Teniersa odpedza ponęty złego ducha. Ale w okoł nas pełno stowarzyszeń; najwięcej pono tych, które już Adam z Ewą w raju wymyślili, ale i innych niebrak, częścią dość dawnych, częścią takich, co w ostatnim czasie jak grzyby po deszczu wyrosły. Nie wiem, Pafousiu, czy je wszystkie zliczę; mamy stowarzyszenia lub towarzystwa: Naukowej pomocy, bazarowe, świętego Wincenciego, świętego Stanisława, katolickiej czeladzi, kasy pożyczkowej, przemysłowe, konsumcyjne, ludowo-wydawnicze, agromicznicze, urzędników gospodarczych, piernikarskie, kółkowo-preferansowe, a nawet muzyczne. Otóż Towarzystwo muzyczne jest jedną z nowonarodzonych istot zbiorowych, które twemu niegodnemu przyjacielowi wyświadczyło przed kilku dniami honor, misnując go, (zapewne dla tego, że w życiu swym walczył od mazurka rozróżnić nie potrafił) honorowym członkiem, w skutek czego tenże twój niegodny przyjaciel miał honor za ten honor dwa talarki zapłacić. Ma is ça n'empêche pas les sentiments, mówi panna Teosia, i oważem, szczerze się z tego cieszę, że nasze tenory, basy i soprany będą miały też z pobudki do kształcenia się. Nieznajdziesz najlichszych nawet niemiekkiej mieszciny, któraby nie posiadała swego Gesangvereinu i swę Liedertafel; w samym Poznaniu jest ich kilka między publicznością niemiecką, a my przecież, nasyca arcy muzykalnas, którzy w każdej niemal literaturze rozczulamy się nad wrodzonymi poetycznymi muzykalnymi talentami naszych kmotków i chłopków, zaniedbywaliśmy zupełnie to tak mile i szlachetne uprzyjemnienie życia. Prawda, pamiętam, około roku pięćdziesiątego i czterogós, było raz już w Poznaniu towarzystwo takie muzyczne, schodziło się bodajnie w lokalu kółka towarzyskiego i tam so-

bie śpiewało, jak umiało. Początki to były naturalnie, jak każde początki, w ogóle jednak nie złe, bo nawet na koncertach, jeśli mnie pamięć nie zwodzi, śpiewały kilkakrotnie choć tegoż towarzystwa wyjątki z Halki i z innych oper. Ale po roku czy dwóch słabego żywota, rozchwiało się i przebrzmiało ono tak zupełnie że nawet echa po sobie nie zostawiło. Jakie były przyczyny, niewiem, wszakże najpewniej wygodą i wstręt do wszelkiego regularnego zatrudnienia i ambarasu. Życzę z całego serca młodemu towarzystwu, żeby nie poszło w ślady poprzednika, żeby wyrobiło w sobie pewną żywotność i trwałość i wzmogło się intensive et extensive. Gdybyś był w Poznaniu, Pafousiu, usłyszałbyś wkrótce naszych Amfionów; na sobotnim bowiem koncercie, z którego ci zdać sprawy nieomieszkać, mają złożyć pierwszy swój egzamin, prawdopodobnie jak najchlubniejszy. Ile wiem, ogranicza się rzeczono Towarzystwo naindywidua bez krynolin; wszakże śpiewy, którym zbywa na słowicznych głosach owych „puchów marnych i wietrznych istot, których postaci zazdroszczą anieli,” pozbawione są głównego wdzięku, głównego uroku; są to skrzyppce, na których struna zerwana. Radziłibyśmy przeto, żeby Towarzystwo muzyczne z czasem postarało się także o chóry istot wietrznych, a natenczas, zespoliwszy się ze słodyczą, bas ze sopranem w jedną harmonia, przestanie być połowicznem i zbliży się do doskonałości. Przynajmniej jednak, że trudne to zadanie, bo nigdzie mniej niedba lepsza połowa rodzaju ludzkiego o użytkowanie skarbów gardziółek swoich jak w naszym społeczeństwie, nigdzie muzyka wokalna, od pensyonatów i szkół począwszy w takięj nie jest poniewierce; panna śpiewająca jest monstrum natury, na którym dziwią się całe powiaty, całe Księstwo. Prócz tego zaś tyle pretensyj, tyle konweniencyj, tyle przyzwoitości, względów i trudności pokonywać trzeba z każdą z osobna i ze wszystkimi razem, i z mamami i z cieciami przy tego rodzaju przedsięwzięciach, że obok talentów intelektualnych łączyć w sobie musi układność i przebiegłość Talleyranda ów dyrektor, któryby zebrać i utrzymać potrafił towarzystwo muzyczne damskie w Poznaniu. Ale in magnis voluisse sat est, spróbować nie zawadzi, może się uda. Synów Apollina wawrzyn nie dały zasnąć, jak się zdaje, synom Eskulapa. Widzę cię już spoglądającego na mnie z zadziwieniem. „Co? falanga hipokratesowa, mówisz, łączyć się i stowarzyszać? zlitujże się, to fenomen... to pewnie skutek trychitów lub jakich innych mikroskopicznych istot, przyczyn oku bezbrozonnemu niedościgłych. Albo

się też może stowarzyszać będą a la New York, Boston i Baltimore z dwoma rewolwerami Colta w każdej kieszeni?” — Niewiem le pourquoi du pourquoi, tyle jednak pewna, że już nowe Towarzystwo lekarskie, obejmujące, nietylko miasto Poznań, ale całe W. Księstwo, jako filia wydziału dla nauk przyrodniczych (recentioris styli) Towarzystwa przyjaciół nauk, rozpocznie w przyszłą sobotę, czy siedzielię, swoje czynności od uroczystego walnego zebrania. Nie wątpię że myśl, która się poczęła w głowie jednego z tutejszych lekarzy, nader zbawienne skutki wyrzucić może, jeśli ze strony jego kolegów znajdzie szczerze i czynne poparcie. Stosunki Eteoklesów i Polynicesów do dobrego nie prowadzą, o tem się już dostatecznie można było przekonać; widzi je publiczność i nieraz się gorszy, zwłaszcza, iż najczęściej wychodzą na korzyść obcych. W stowarzyszeniu, połączeniu, zaznajomieniu się i zbrataniu wzajemnem znajdują w ogóle lekarze stosunek moralny, odpowiedni ludziom wyższego wykształcenia i naukowym, a każdy z osobna znakomitą podporę w solidarności z kolegami, zamiast straty, której się nie jeden dotychczas ze zbliżenia do innych mylnie lekcał. Co się zaś tyczy ważności wspólnej pracy na jednym i tem samym polu, błogich skutków wynikających z wymiany spostrzeżeń, doświadczeń i pomysłów, szczególnie w zawodzie lekarskim, nad tem naturalnie rozwozić się nie będą, bo prawdy, czywiste; dowodzenia nie potrzebują. Mając zupełne zaufanie w zachości i światłym sądzie naszych lekarzy, nie wątpię ani na chwilę, że myśl, będąca dotychczas embrionem, stanie się wkrótce wykończonym i silnym organizmem, a ponieważ z resztą tak jestem rudis in arte Galeni, że nawet niedawno pijawki odwrothym końcem przystawiał, nie chcę przeto rozprawiać o rzeczy, w której by mnie każdy chirurg drugiej klasy mógł zawstydzić i wolę ci się zapytać, Pafousiu, czy znasz Poezye studenta? Widzę już, że na to pytanie chwytasz za czapkę... ale stój i bądź względniejszy! Któż z nas, przypominj sobie, siedząc w terycy, sekundzie lub primie nie popełnił swoich pogzyi studenta?... chyba ci tylko co sedebant in scamno asinorum wolni byli od takowego grzechu. Ja sam, przyznam się z pokorą, że pierwszą wenę poetyczną przy sposobności imienia ojca lub nowego roku, rozbudziła we mnie nadzieja złotówki, za którą „przy sposobności dnia tak błogiego,” zycyłem „wdzięcznym sercem szczęścia wszelakiego.” Potem, pamiętam jak dzisiaj, pewnego razu po wieczorku, gdzieś tańczył z kilku panienkami, gdy się jakoś mój sentyment zachaczył o modne wówczas a croche-coeur-ciel jedną z nich,

AUSTRYA.

Wiedeń, 15 grudnia. Dzienniki tutejsze przemawiają z zadowoleniem o mowie tronowej cesarza w Budzie.

Z Pesztu donoszą, że wczoraj wieczorem 4000 obywateli z pochodniami w ręku udało się do zamku królewskiego, gdzie 400 śpiewaków w towarzystwie 6 kapel wyprawiło cesarzowi wspaniałą serenadę. Miasto było świetnie iluminowane a cesarz przyjęty został w teatrze narodowym z umiesieniem ogromnym.

Wiedeń, 15 grudnia. Wiener Abendpost ogłasza: Amnetya galicyjska nie obejmuje tych, którzy ucieczką uniknęli śledstwa i tym sposobem zapobiegli wykonaniu sprawiedliwości. Takim osobom pozostaje tylko pojedynczo błagać monarchę o ulaskawienie. Według doniesień wiarogodnych jutro nastąpi podpisanie traktatu handlowego angielsko-austriackiego.

SZWAJCARYA.

□ Z pod Alp, 12 grudnia. Wszystkie organizmy społeczne powoli tworzące i rozwijające się, mocniej gruntują się i nabierają siły coraz większej spójności; — prawdę tę potwierdzają pomiędzy innymi i nasze Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Formowanie ich i cały proces wytwarzania się w nich mocy społecznej jest dosyć długi, bo jeszcze dotąd nieukończony. Pojedyncze towarzystwa, kantonalne i po innych krajach egzystujące, jednoczą się na sposób federalny. Towarzystwo nie traci przez to swojej indywidualności, w jego administracyi bowiem nie wtrąca się centralna, przewodnicząca rada; lecz przystępując do towarzystw zjednoczonych, łączy się z nimi w rzeczach najważniejszych, bo w pracy moralno-politycznych interesów emigracyi dotyczących, oddając się pod kierunek rady, która właśnie te interesa reprezentuje. Towarzystwa więc nasze, nie są wyłącznie filantropijnymi, lecz są organizmami społecznymi, obejmującymi całość warunków i potrzeb tak moralnych jak i materialnych emigracyi. Pojęcie tych potrzeb opiera się na zasadach istotnie narodowych i postępowych zarazem, na zasadach, które były wypowiedziane w dniu 22 stycznia 1863 r. Towarzystwa nasze z nich wychodzą, starają się je rozwijać obszerniej i wcielić je w siebie, trzymając się sposobem w roztropnym działaniu, które niema pretensyj do rozkazowania krajowi, a żadnym szalonym przedsięwzięciem szkodzić niemoże jego pracy zblizniania ran narodowych i podniesienia sił tak ekonomicznych jak i wszelkich innych, mocno przez klęskę jaką ponieśliśmy, uszkodzonych. Niesłusznie więc zarzucają towarzystwom, iż są bezbarwne, że nie mają chorągwi; — owszem, mają one zasady i program swój, od którego nie odstąpią, a który nie jest reakcją, nie jest też szaleństwem, ale posiada warunki istotnego postępu, a nazwany być może jednym wyrazem — pracą pomnażania sił narodowych, rozumie się w zakresie emigracyjnym. Ze myśl towarzystw nie była płonką sztucznie zaszczeploną, dowodzi pomiędzy innymi to szybkie w różnych krajach i miastach zupełnie samodzielne, prawie bez żadnej propagandy, formowanie się towarzystw. Formowaniu się ich nie mogły przeszkodzić żadne przeciwe usiłowania, wypływające z jednej strony z ducha reakcyi, a z drugiej z dążności utrzymywania sposobów działania, jakich rząd narodowy używał, a które pomimo, że one z upadkiem powstania stały się niepodobnymi, starał się śp. Kurzyna i nadal zachować. Kierunek ten stał się z towarzystwami, które wydały się mu i były rzeczywicie przeciwnymi formom działania pod firmą rządu narodowego tajemnego, jakie (nieprzyjazny mu w czasie

powstania) Kurzyna, a potem komitet reprezentacyjny po upadku powstania usiłował przedłużyć. Kierunek ten nie miał żadnej podstawy w odniesieniu do położenia kraju i wywołał kilka tragicznych faktów, jak np. śmierć Kurzyna, upadek wraz z upadkiem komitetu reprezentacyjnego. Mlejsze tego kierunku w ścieraniu się emigracyjnych partyi, zajęło towarzystwo demokratyczne w drugim wydaniu przez jego starych i młodych zwolenników jako środek postępu dalszego produkowane. Towarzystwo to nieliczne, mające za hasło osobę generała Mirosławskiego, — nie jest postępowym. Pomimo tytułu postępowego, jest ono w istocie reakcyjnym, neguje bowiem wszystko, co naród wyrobił w sobie w ostatnim powstaniu, odrzuca zasady i idee, które jednością i krwią zostały zatwierdzone w ostatniej walce — a jako punkt wyjścia stawia rok 1845, to jest manifest centralizacyi demokratycznej w tym roku wydany. Towarzystwo, które cofa się o lat 18, wydarzyły z dziejów ojczyzny historyczne karty tych wszystkich lat, nie rozumie postępu, nie rozumie, że w tym narodowym nie ma cofania się, a usiłując wstecz postąpić musi koniecznie upaść. Niema więc ono przyszłości, jak i niema przyszłości ta reakcyi która znowu dla zachowania pewnych dóbr tego świata, i utraconego przywileju, neguje wszystkie usiłowania samodzielnosci narodowej, czerpiąc przeciwko nim argumenta zupatlego powstania i sądzi, że przez zbliżanie się do Moskwy odzyska to, co utraciła. Obie te reakcyje, jedna którą nazwiemy moskiewską, druga, którą nazwiemy demokratyczną, schodzą się w punkcie negowania ostatniego powstania, w sposobie robitenia mu zarzutów, w formie kłamania i lżenia oraz poniewierania tych ludzi, którzy w powstaniu tém działali, jak i ważniejszych wypadków; obie te reakcyje odrzucają zasady równouprawnienia narodowego i decentralizacyi, obie powstrzymują życie narodowe, jedna przez oddanie go na łaskę i niełaskę Moskwy, druga przez niewłaściwe sposoby działania w sprawie narodowej, przez niepodobne i nieodpowiednie w dzisiejszym położeniu usiłowania. Te dwa kierunki reakcyjne, ścierają się więc z tworzącą się siłą towarzystw wzajemnej pomocy istotnie postępowych, bo wychodzących z zasad ostatniego ruchu; — ponieważ jednak nie mają żadnej pozytywnej podstawy, a są natury przeczące, nie zaś budujące, nie powstrzymają więc życia, które ciągłym, a jednym strumieniem żywota historycznego płynie w narodzie i w emigracyi. Ze częścią tego życia wyobrażają towarzystwa wzajemnej pomocy, przekonane są łatwo tak z ich programatu, jak i niemechanicznego ale organicznego łączenia się z sobą. Świeżo do liczby zjednoczonych towarzystw w Szwajcaryi, zostających pod kierownictwem rady przewodniczącej, przystąpiło Towarzystwo Kościuszkowskie w St. Gallen i towarzystwa bratniej pomocy w ziemiach słowiańskich Turcyi.

Drukarnia w Bendlikonie pomimo upadku Ojczyzny, nie została zamkniętą. Mamy przed sobą kilka książek, które w tym czasie opuściły jej prasę. Wyszła trzeci zeszyt Pisma Zbiorowego Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Paryżu, który zdłwoma poprzednio wysłaliśmy stanowi jeden tom; Uwagi nad pisownią polską przez J. F. Autorem tej ostatniej gramatycznej broszury, jest znany w świecie muzycznym uczeń Chopina, Fontana, który zupełnie ogłuchł — i dzisiaj oddaje się studjom naukowym. Broszura ta, pomimo, że w niej niema nic politycznego, nie została wpuszczoną przez cenzurę moskiewską do Warszawy. Powodu do jej zabronienia napróżno szukałibyśmy w jej treści, leży ona w nienawiści do emigracyi, jako do wyobraźni usiłowań narodowej samodzielnosci. Prócz powyższych dzieł, wyszedł w Bendliko-

ofary od niego śtać nie można. Wiele nawet głosów się odezwalo, iż jeżeli będzie rozłączenie towarzystwa zacydowane to i w powiecie chojnickim upadnie towarzystwo, a może tylko w jednym powiecie świeckim utrzyma się, a nawet i takie głosy się odzywały, które w razie odłączenia się towarzystwa, żądały, aby prezydujący zarządu chociaż jest z powiatu świeckiego, został członkiem powiatu chojnickiego dla prowadzenia nadal towarzystwa.

Nakoniec po długich rozprawach na i przeciw przystąpieniu do głosowania, przy pierwszym głosowaniu rozłączenia towarzystwa na pojedyncze powiaty, wniosek upadł.

Stawiono drugie żądanie, ażeby powiaty złotowski, czurowski i walecki odłączyły, a świecki i chojnicki jeszcze na dzisiaj czas w połączeniu zostawiły; gdy przystąpiono do głosowania, wniosek jednogłośnie przyjęty został.

Wskutek zapadłej uchwały prosił prezydujący zarządu, aby uchwała ta jeszcze raz na przyszłym posiedzeniu przyszła pod obrady, gdyż może się jeszcze dać tak ułożyć, aby i te dwa powiaty jeszcze między sobą się rozdzieliły; na co walne zebranie zgodziło się. Przy zakończeniu dzisiejszego posiedzenia przystąpiono nareszcie do wylosowania narzędzi gospodarczych przez zarząd na koszt towarzystwa zakupionych, tj.: 1. maszyny do siewu koniczyny, 2. pluzka do obsypiania kart, 3. maszyny do wyżymania białizny, 4. dwójka grabi żelaznych do zbierania siewu białej koniczyny. Maszynę do siewu koniczyny otrzymali Józef Partyka z Drzycina, pluzek do kartofli Wilawski z Przysiersku, maszynę do wyżymania białizny Piotrowski z Wentfia, jedne grabie do białej koniczyny Gulikowski z Klepia, drugie zaś takie same grabie Wegner z Bładowa.

Przewodniczący walnemu zebraniu wręczył zaraz każdemu z wygrywających wylosowane narzędzia. Dziś przystąpili do towarzystwa następujący członkowie: Ignacy Ciemoński, Paweł Rozczyniła, Jan Kulczyk.

Po przeczytaniu protokołu przewodniczący walnemu zebraniu po podpisaniu protokołu zamknął posiedzenie.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 grudnia. W Brześciu litewskim poświęcono uroczystość na dniu 20 zm. prawosławna katedrę.

Bruksela, 14 grudnia. Napływ publiczności do pałacu królewskiego, gdzie ciało zmarłego monarchy wystawione na katafalku, jest tak wielki, że kilka osób w tłoku przed pałacem uduszone. Rysy króla znacznie cierpieniem zmieniły. Złota w kraju ogólna. Wszyscy niemal noszą oznaki żałoby. Na pogrzebie reprezentowany będzie cesarz francuski przez księcia Bassano. Z Anglii przybędą książęta Welfi i Alfred, jako też lord Sydney, wielki szambelan królowej. Spodziewają się prócz tego królestwa Portugalskich, książąt następcy tronu pruskiego, heskiego, arcyksięcia Stefana i wielu innych dostojników zagranicznych.

Cholera zbliża się do granic galicyjskich od Wschodu, z Ukrainy, Wołynia i Podola, lecz nie grasuje tam z taką siłą jak za poprzedniego pochodu swego. W Humanu pojawiła się 19 listop., a następnymi dniami kilka tylko osób umarło. W Żytomirzu 20 listop. zachorowało 35 osób, umarło 15, wyzdrowiało 31; 21 listop. zachorowało 23, umarło 7, wyzdrowiało 33; 22go zachorowało 31, umarło 8, wyzdrowiało 39, pozostało chorych 197; 23go zachorowało 29, umarło 8, wyzdrowiało 23, pozostało chorych 195. W Olhopolu na Podolu cholera ustała w mieście, a w okolicach słabo się objawia.

i Habsburgów, uważając w połączeniu tych pierwiastków główną przyczynę złego. Rozmaite nierówne uwagi w tym materji zawiodły go do Stanisława Potockiego, któremu, jako żarliwego wielbicieli, poświęca kilkanaście stronnic, aby dowiedzieć się jedynie autor Podróży do Ciemnogrodu, przedstawicielem wychowania wprowadził na zbawieną drogę naród, stracony z niej w krótkie potem zbiegami klerykalnego stronnictwa, któremu udało się wydrzeć ministrowi władzę i pozbawić go urzędu. Wracając potem do charakterystyki wad i przymiotów narodu polskiego, rozbiiera dalej usposobienie rozmaitych gabinetów i ludów europejskich, mianowicie ze względu na naszą sprawę a potraciwszy o kwestyę władzy świeckiej papieża w sposób, na któryby się nieboszczyk Przegląd Poznański wraz z Tygodnikiem katolickim niekoniecznie zgodzili, wysłuszca nam wreszcie swój program politycznego prowadzenia; ale ja ci go tutaj, Pafnusi, powtarzać nie mogę z tego samego powodu, dla którego ad vocem diakonisek i sejmu prowincjonalnego tak byłem dyskretny. Sam go sobie zapewne odczytasz, bo go w Paryżu masz pod ręką, a przynajmniej po tem niewątpliwie, że autor w swoim siedemdziesiątym roku życia zachował jeszcze całkowicie fantazyę lat siedemnastu, na Machiavela zaś trochę nadto ma dobrodusznosci. Mimo to jednak w piśmie niniejszym przebija wszędzie pewna szczerosc naiwna i chęć uczciwa, którą uzna każdy, ktokolwiek wolny jest od owiej wielkiej choroby, u nas nieszczęściem tak powszechną, odsądzenia od czci i wiary i obrzucania błotem ludzi mających niezgodne z naszymi formułkami lub marzeniami politycznymi, — a nie jedno spostrzeżenie, niejedna uwaga siedemdziesięcioletniego autora trafnością swoją i prawdą zastępują na uznanie. — Z wręcz przeciwnego obozu pochodzi, kochany Pafnusi, wydana świeżo w Krakowie nakładem księgarni katolickiej broszura śp. Walerego Wielogłowskiego, która zresztą mniej więcej tóż samo sobie obrała zadanie, co i ów Machiavel polski, to jest rozpoznać i wyświadczyć jak w obecnym czasie poczynać sobie powinniśmy, aby z największą ile można działając korzyścią dla wspólnej sprawy. Kolor i dążność jej odgadniesz już z nazwiska autora i z tytułu: Polska na drodze pokoju i miłości. Nie umiem ci powiedzieć, czy to pierwsze wydanie z pośmiertnego rękopisu, czy też powtórny przedruk, bo napisał je Wielogłowski już w grudniu 1849 i to z powodu ówczesnych wypadków w Galicyi i Krakowie: „W tem dziełku, powiada, nie mamy na celu rozbudzać szlachetnych

„zapewne, ale na teraz bezowocnych namietności rycerskich, „ani poważymy się wzywać ojczyznę naszą do ofiar, któreby „resztę jej sił wyczerpnęły, ale owszem postaramy się prze- „konać czytelników: iż można dużo lepiej i skuteczniej do- „pełniać obowiązków patriotycznych na drodze pokoju „i miłości, aniżeli na drodze burzy lub krwawych zapasów.“ Mnóstwo tam naturalnie rzeczy niestosownych już do położenia naszego w tej chwili, polemika przeciw partyi ruchu rozwleka i przestarzala; ów piedestal polityczny, postawiony biskupom galicyjskim, którzy nigdy zbytkiem poświęcenia dla sprawy nie grzeszyli, to pomysł całkiem dla nas dziwny i niezrozumiały; owo zlepianie teologii z polityką nie zawsze szczęśliwe i wyobrażeniem teraźniejszym odpowiednie, ale wszystko pięknie i potoczysto pisane, z gorącą chęcią dla dobra powszechnego i czystym uczuciem polskości, a przytęm w uwagach nad stosunkami naszym do rządów, których słuchać musimy, nad stosunkami wewnętrznymi społeczeństwa polskiego, nad patriotyzmem budującym, tyle znaleźć można znacznej i słusznej treści, że nikt bezwątpienia, jakiegokolwiek jest politycznego wyznania, bez rzetelnej korzyści dla siebie piśmka tego nie przeczyta. Spamiętaj sobie Pafnusi, to miejsce: „Dzisiaj wszyscy pod względem urzędu jesteśmy „porównani, (gdyż żaden z nas niczem nie jest), ale za to roz- „różniamy się między sobą większą lub mniejszą pychą. „Zamiast cobyśmy mieli postąpić od zasady roku do wyższej „zasady ducha, to się cofaliśmy do najniższego źródła „hierarchicznego, to jest do wyższości, jaką daje ziemia czyli „majątek.“

Dość na tem, Pafnuku, sat prata biberunt, wiem że ci morały dawać trzeba łyżeczką od kawy, całej flaszeczki naraz nie zniesiesz. Zaprowadziłbym cię chętnie teraz na herbatkę do pani Klementyny, o u nous ferions jaser Mademoiselle Mimi, ale nieszczęściem wyjechała na dni kilka, musimy zatem wizytę odłożyć na później. O koncercie i strasznych trybulacyach de la dame visitante X. Y. Z. też ci jeszcze nie nie powiem, dopóki się wszystko szczęśliwie nie skończy, a że z niedźwiedziem Lupką w cyrku Blennowa też się jeszcze nie mocowałem, nie mogę więc zakonstatować, czy go w Smorgoni należycie wyedukowano, s'il a une bonne prononciation. Tyle wiem tylko, że i on Litwę opuścił, bo, jak sam mówił, chciano go na prawosławie nawrócić, jako potomka czysto rosyjskiego rodu, spolonizowanego zdradą przez szlachecko-rzymską propagandę. Zaręczał, że za jego przykładem wywęduje

prawdopodobnie cała familia Lupków, bo nawet niedźwiedzi, sentyment kaufmanowskiego systemu nie zniesie, w którym chyba tylko, h y e n y rozkoszować mogą, zwłaszcza że owe zwierzęta, gorących klimatów zwyczajne, łatwiej zniosą przesiedlenie, kosztem carskim do ciepłego kraju, gdyby ich, za nieryczenie lingwą moskiewską w puszcach litewskich, to dobrodziejstwo spotkać miało. — Szkoda, że nie posiadasz, Pafnusi, synków pełnych nadziei, ani też owych grzechnych córeczek, które, już od szóstego roku życia, tak głęboko czują godność osobistą, iż, jak tysiące razy uważałem, najstarszym znajomym, nauczycielom się nawet swoim nie uklonią, czekając, aby im pierwsi złożyli powinne i głębokie hołdy, czém przecież zaszczytnie się różnią od niemieckich rówieśniczek, szkoda, że ich nieposiadasz, bo zaprowadziłbym cię na wystawę do kilku kupców naszych, gdzie mógłbyś dla nich wybrać słowne gwiazdki, skoro wigilia za pasem, a miłego podatku żadna czuła kieszeń ojowska nie uniknie. Ale jeśli ciocia Dobrodziejka przybędzie przed świętami do Poznania, to jej zwróc uwagę na Zabawkę geograficzną, którąby mogła kupić dla Wacława i Poluchny. Pożyteczną tę grę, z której się dzieci żartami nauczą geografii naszego kraju, a która i starego w ambaras wprowadzić może, wymyślił i zrobił jeden z naszych wychodźców; rysunek na pudełku jest kompozycyą Kraszewskiego. Skoro zaś Kraszewski opieki swej udzielił, to znać, że i rzecz i autor zasługują na uwzględnienie. Mógłby też ciocia dla panny Wandy przywieść wydane świeżo i ozdobnie przez biedaków w Londynie owe dwa hymny, któreśmy tak gorliwie przez dwa miesiące śpiewali, albo litografią, wystawiającą ostatnie chwile więźnia umierającego w cytadeli warszawskiej; byłby to dobry uczynek, zwłaszcza, że dochód przeznaczony dla jasnanych współrodaków, cierpiących nędzę na londyńskim bruku, którym nadchodzące święta pewno wesela nie przysporzą; niech im Bóg przynajmniej doda siły i mięstwa.